

Zakwitły fryzjerskie palce. Chłód nożyczek ścinał kosmyki, a sprawne dłonie cyrulika czyniły cuda, pozostawiając po sobie równo wystrzyżony, wybrzuszony dywan.

Chłopiec kręcił się po zakładzie. Nudziło go ciągle obserwowanie deszczu włosów. Sięgnął więc po *kolorowy zeszyt z autami* (jak sam określił) i rozpoczął przeglądanie luksusowych, czasem plebejskich, samochodów. Paznokcie, wodząc po liniach opływowej, ale drukowanej na śliskim papierze karoserii, wpędzały młodą wyobraźnię w niezbadane zakamarki. Młodzieniec ujrzał bogato umeblowany dom, basen w ogrodzie, niesamowicie piękną (jak zawsze) kobietę oraz wymarzony bolid. Zabrakło tylko jego, ale prawdopodobnie stał za kamerą zwaną okiem.

Głos matki ustawił myśli na baczność. Teraz musi usiąść na fotelu i oddać swoją maleńką główkę w ręce pana fryzjera. Poszedł. Mama, smutnym wzrokiem, odprowadziła jego skromne i podniszczone ubranie, kupione z drugiej ręki. Ubodzy, najuczciwsi ludzie.

Dwadzieścia lat później ten sam chłopiec siedział na jednej z kanap w zakładzie zaprzyjaźnionego golibrody. Dorósł. Wyszukał w stosie czasopism gazety motoryzacyjnej. Po dwudziestu latach miała już określoną renomę. *Nowości na rynku*, *Zadbaj o swój silnik* – tytuły w spisie treści nastrojały bardzo optymistycznie. Wielu ludzi miało oddać pokłon elektrycznej maszynie, zabrał się więc do czytania. Osiągnął dwie rzeczy: kupił samochód, stary, zdezelowany, oraz znalazł kobietę, jednak nie dorównywała Jedynej, którą mnóstwo razy podziwiał we własnych marzeniach.

Po trzydziestu latach, do dokładnie tego samego zakładu, wszedł starszy mężczyzna, z gołębią głową na karku. Poprzedni fryzjer zmarł rok wcześniej, pozostawiając prowadzenie interesu swojemu synowi. Starzec usiadł w wygodnym fotelu (nowy właściciel – nowe obyczaje), ciężko odsapnął (zmęczenie dawało o sobie znać nawet po przebyciu dwunastu kroków, oddzielających gabinet od łazienki) i chwycił gazetę. Znów tą samą, leżała na wierzchu, jakby czekała na przybycie ulubionego czytelnika. Teraz jednak staruszek pobieżnie przerzucił strony i skupił uwagę na ostatnich – tam znajdowały się anonse towarzyskie. Ślina skłębiła się w ustach, pieniąc obficie, poczuł dreszcz podniecenia. Zachowywał się jak dziecko, nawet władczy głos młodego fryzjera nie zdołał przebić zapory idiotycznych myśli. W końcu, na jasnych spodniach wykwitła plama.

Parę dni później siwiutki mężczyzna zginął w wypadku samochodowym. Powód wręcz śmieszny – zepsute hamulce. Utrata panowania nad kierownicą. Drzewo. Obok, na fotelu pasażera, odnaleziono postrzępioną gazetę, którą ów siwy starzec (a kiedyś chłopiec, młodzieniec) namiętnie przeglądał przez niemal całe swoje życie. Za każdym razem szukał w niej czego innego.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Woland, dodano 08.12.2011 10:16

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.